

Co z tą Galicją?

Tadeusz Iwański

Przyznanie Polsce Galicji Wschodniej przyjęły z radością wszystkie polskie siły polityczne z wyjątkiem komunistów. Jednak ten konsensus trwał zaledwie kilka godzin. Już nazajutrz różne środowiska polityczne próbowały zawłaszczyć dyplomatyczne zwycięstwo w Paryżu, osłabić przeciwnika i narzucić własny kurs polityki narodowościowej.

Imperium Brytyjskie, Francja, Włochy i Japonia, które wraz ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, jako główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone podpisały traktat pokojowy w Wersalu, postanowiły (...) zlecić konferencji ambasadorów uregulowanie tej sprawy. Na skutek tego konferencja ambasadorów postanawia:

po pierwsze: uznać jako granice Polski: z Rosją linię wyznaczoną i wytyczoną p.d. 23 listopada 1922 r. na zasadzie wzajemnego porozumienia i odpowiedzialności obu państw (...)

po wtóre: przyznać Polsce, która to przyjmuje, pełne prawa suwerenności nad terytoriami pomiędzy wyżej wymienionymi granicami, a innymi granicami terytorium polskiego, z zastrzeżeniem postanowień traktatu pokojowego z St. Germain on Laye, dotyczących ciężaru i zobowiązań obciążających państwa, którym przekazane zostało terytorium po b. monarchji austro-węgierskiej.

Sporządzono w Paryżu dnia 15 marca 1923 r. Podpisali: Phibs, Poincaré, Avozanna, Maisuda¹.

Powyższa decyzja położyła kres staraniom Ukraińców o niepodległe państwo między Sanem a Zbruczem. Były one podejmowane od końca pierwszej wojny światowej, zarówno zbrojnie, gdy na przełomie roku 1918 i 1919 toczyła się polsko-ukraińska wojna o Lwów, jak i na płaszczyźnie dyplomatycznej, gdy wskutek porażki militarnej ukraińskie elity Galicji pod przywództwem Jewhena Petruszewycza dokonywały aktywnych zabiegów w europejskich stolicach. Decyzja na korzyść Polski nie była wynikiem uznania prawa Polaków bądź braku uznania prawa Ukraińców do Galicji Wschodniej. Była rezultatem kalkulacji geopolitycznych ówczesnych mocarstw oraz polityki faktów dokonanych ze strony polskiej. Pod koniec

¹ Decyzja Rady Ambasadorów przyznająca Polsce prawo do Galicji Wschodniej. Cyt. za: *Rezolucja Rady Ambasadorów*, „Gazeta Warszawska”, 16 marca 1923 roku.

1922 roku, gdy okazało się, że restauracja caratu jest niemożliwa, Londyn i Paryż poparły wzmocnienie Polski. Z kolei Warszawa, pomimo wciąż nieuregulowanego statusu Galicji Wschodniej, objęła ją spisem powszechnym, rozpisła na tych terenach wybory do Sejmu i Senatu (obie inicjatywy zostały zbojkotowane przez ukraińskich niepodległościowców), a parlament głosami prawicy przyjął ustawę o samorządzie wojewódzkim, która zniósła realne odrębności prawno-ustrojowe Galicji Wschodniej.

Kilka godzin zgody

Decyzja Rady Ambasadorów została przyjęta w Polsce z radością przez wszystkie siły polityczne z wyjątkiem komunistów. Jednak wewnątrzpolski konsensus trwał zaledwie kilka godzin. Już następnego dnia różne środowiska ideowo-polityczne powróciły do zmasowanych ataków w podległych sobie organach prasowych, aby zawłaszczyć dyplomatyczne zwycięstwo w Paryżu, osłabić przeciwnika i narzucić własny kurs polityki narodowościowej wobec uzyskanej prowincji. Gorące spory dotyczyły również tego, jak postępować z pięciomilionową mniejszością ukraińską w Polsce, która w Galicji Wschodniej, poza miastami, stanowiła zdecydowaną

Przyznanie Polsce Galicji Wschodniej było rezultatem kalkulacji geopolitycznych ówczesnych mocarstw oraz polityki faktów dokonanych ze strony polskiej.

większość. Trwały one zresztą już od kilku lat, a główne linie podziału przebiegały między szeroko pojętymi prawicą i lewicą. Obie strony sceny politycznej zgadzały się tylko w najbardziej zasadniczej kwestii – Galicja Wschodnia musi stać się częścią państwa polskiego i nie można dopuścić do powstania niepodległej Ukrainy między Sanem a Zbruczem. Strony jednak

różniły się w kwestiach skali autonomii Galicji Wschodniej oraz zakresu praw Ukraińców w odrodzonej Polsce, tak więc polemiki toczyły się na rozmaitych płaszczyznach – od ideologiczno-tożsamościowych po polityczno-gospodarcze. Środowiska Narodowej Demokracji, chadecji i części ludowców skupionych w PSL „Piast” Wincentego Witosa² opowiadały się za narodową asymilacją Rusinów, „odzyskaniem” ich dla narodu polskiego poprzez ich polonizację i katolicyzację oraz nie przewidywały specjalnych koncesji administracyjnych czy kulturowych w Galicji Wschodniej. Inaczej do sprawy podchodzili socjaliści, ludowcy z PSL „Wyzwolenie” oraz politycy, których można by określić jako ukrajinofilów czy przyszłych prometejczyków: Tadeusz Hołowko – czołowy publicysta PPS, Henryk Józewski – były minister w rządzie Ukraińskiej Republiki Ludowej, oraz Piotr

² Ugrupowania te, jako koalicja, były przez przeciwników politycznych złośliwie określane jako Chjena lub Chjeno-Piast.

Dunin-Borkowski czy Leon Wasilewski. Socjaliści byli gotowi przyznać Galicji status autonomii terytorialnej i kulturalnej oraz respektować prawa narodowe Ukraińców. Program ten zakładał asymilację instytucjonalną poprzez „pozyskanie” ich dla państwa polskiego oraz nadanie Galicji Wschodniej autonomii terytorialnej (co napotykało sprzeciw również polskich socjalistów w Galicji, którzy czując oddech ukraińskich sąsiadów, optowali za państwem ściśle zcentralizowanym). W łonie PPS powstała koncepcja autonomii terytorialnej regionu, w myśl której obszar ten miał nazywać się Województwem Ruskim, obejmować trzy województwa – lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie oraz mieć swój sejm krajowy. Projekt przewidujący te rozwiązania został jednak uchylony przez prawicową większość parlamentarną w 1922 roku.

Kompromis niemożliwy

Wśród ukraińskich elit politycznych również ścierały się różne koncepcje działania. Upraszczając, można wyróżnić trzy obozy polityczne: niepodległościowców dążących do stworzenia niepodległej Ukrainy, ugodowców postulujących współpracę z Polakami w imię realnego zagwarantowania Ukraińcom praw narodowych, wyznaniowych i językowych oraz komunistów, którzy nie ukrywali zamiarów przyłączenia Galicji Wschodniej do Ukrainy sowieckiej. Wpływy ugodowców i komunistów były jednak nieznaczne, tak więc nawet najbardziej liberalne i inkluzyjne koncepcje polskich socjalistów zbiegały się raptem z postulatami marginalnych ukraińskich ugodowców. W takiej sytuacji kompromis z najbardziej wpływowymi wśród społeczeństwa ukraińskiego w Galicji niepodległościowcami, przynajmniej w okresie po ogłoszeniu decyzji Rady Ambasadorów, był niemożliwy do osiągnięcia. Decyzja ta stała się zresztą katalizatorem dalszego krystalizowania się ukraińskiej sceny politycznej w Galicji. Środowisko wiedeńskie Jewhena Petruszewycza przeszło na pozycje otwarcie prosowieckie i straciło wpływy. W kraju natomiast w 1925 roku powstała partia UNDO – Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne, będące ugrupowaniem niepodległościowym, które w ciągu następnych lat cieszyło się największym poparciem wśród galicyjskich Ukraińców.

Wyostrenie argumentacji

Analiza sporów toczonych na łamach polskiej prasy w czasie bezpośrednio poprzedzającym i następującym po decyzji Rady Ambasadorów 15 marca 1923 roku może być interesującym przyczynkiem do badań wyobraźni politycznej ówczesnych polskich elit oraz linii podziału między nimi w kwestii obrazu i miejsca Ukraińców

w II Rzeczypospolitej Jest to bowiem szczególny okres, w którym założenia ideologiczne poszczególnych środowisk zostały skonfrontowane z bieżącymi wydarzeniami politycznymi. To z kolei spowodowało wyostrenie argumentacji, jaśniejsze zaznaczenie stanowisk oraz skłonność do publikowania artykułów o charakterze programowym. Warto również od razu zastrzec, że w okresie międzywojennym „obiektywna prasa niezależna” w zasadzie nie istniała. Czasopisma poruszające kwestie polityczne wydawały koncerny prasowe o jasnej afiliacji partyjnej bądź też były one organami prasowymi konkretnych środowisk politycznych wyrażającymi ich poglądy i interesy. Mniejsze zastosowanie miały również praktyki „poprawności politycznej”. Stąd określenia, które dziś mogą szokować, wtedy wpisywały się w standardowy dyskurs walki politycznej (co nie oznacza, że nie obrażały i nie poniżały adresatów). Świadomi kontekstów, na początku spójrzmy na prasę szeroko pojętego obozu narodowego.

Gorące spory dotyczyły tego, jak postępować z pięciomilionową mniejszością ukraińską w Polsce.

16 marca, dzień po ogłoszeniu decyzji Rady Ambasadorów, autorzy „Gazety Warszawskiej” w triumfalnych słowach interpretują użyty w treści decyzji termin „autonomia” jako wprowadzoną już rok wcześniej przez Sejm ustawę o samorządzie wojewódzkim. Trzy dni później

w artykule redakcyjnym decyzja Rady jest instrumentalizowana do wewnętrznej walki politycznej: „Uchwała paryska usuwa ostatecznie te nieszczęsne warunki obiektywne, dzięki którym powstał i rozwinął się na łonie społeczeństwa polskiego obóz dążący jawnie do przemiany Polski z państwa narodowego w narodowościowe. Niepewność granic tworzyła tę nienormalną sytuację, w której żywiły lewicowo-masońskie mogły bezkarnie hodować bakcyle federacyjnych i autonomicznych koncepcyj. (...) Z tą zgubną i samobójczą polityką dziś czas najwyższy zerwać. (...) I dlatego musimy Kresy Wschodnie zdobyć, zdobyć długą i upartą pracą asymilacyjną. Jak najbardziej odlegli od wszelkiej myśli ucisku mniejszości narodowych, musimy sobie jasno zdawać sprawę, że bezpieczeństwo i interes państwa wymaga poprawy naszego narodowego stanu posiadania na wschodzie, tak uszczuplonego przez okres rządów rosyjskich”. Dalej zarysowany jest plan konkretnych zmian, które należy wprowadzić: „(...) na pierwsze miejsce wysuwa się sprawa kolonizacji kresów. (...) kapryśna i bałamutna polityka wojskowa na polu osadnictwa domaga się jak najszybszej rewizji. W dążeniu do szybkiej i sprawnej kolonizacji kresów wschodnich ustąpić muszą przed interesem państwowym i narodowym niektóre względy polityki agrarnej”.

Kolonizacja jest więc konieczna ze względów politycznych w pierwszym rzędzie, a gospodarczych w drugim. Prócz długoterminowego celu utwierdzenia polskości wschodnich województw Polski, ma ona również krótkoterminowy cel polityczny,

jakim jest stawienie czoła lokalnym środowiskom ukraińskim. Informuje o tym numer z 23 marca: „Agitacja wroga jest tu rozległa i szeroka. Statystyka przestępstw wskazuje cały szereg mordów, napadów, zamachów i podpaleń skierowanych przeciwko Polakom. Podsyca je »rząd Petruszewycza«, który doszedł obecnie do porozumienia z rządem sowieckim, przeniósł się do Charkowa i działać będzie wspólnie. Wielką pomocą dla tej agitacji jest wrogi na ogół dla Polski nastrój duchowieństwa unickiego i wszystkich ugrupowań politycznych ruskich, bez różnicy ukraińskich czy moskalofilskich, za wyjątkiem może chliborobów³, mających w sejmie 5 przedstawicieli”.

Ultranarodowa wizja

Podobnie o sprawie przynależności Galicji Wschodniej pisał dziennik „Rzeczpospolita” – podówczas dość wpływowy, związany ze Stronnictwem Chrześcijańsko-Narodowym i Ignacym Paderewskim. W wydaniu wieczornym z 14 marca Stanisław Stroński, znający już decyzję Rady Ambasadorów, uznał ją za dopełnienie się sprawiedliwości dziejowej oraz przekonywał, że ojcami tego sukcesu są nie Władysław Sikorski i Aleksander Skrzyński, a Ignacy Paderewski i Roman Dmowski, którzy podwaliny pod ten sukces położyli jeszcze podczas konferencji pokojowej w Wersalu. Następnego dnia ukazał się duży artykuł Leona Radziejewskiego *Małopolska Wschodnia* będący ultranarodową wizją przeszłości tego regionu. Dla przykładu przytaczam początek tekstu: „Prastara Ziemia Czerwieńska,

Decyzja Rady Ambasadorów jedynie formalnie zakończyła spór między Polską a galicyjskimi Ukraińcami o status i przynależność Galicji Wschodniej.

w zaraniu dziejów Polski z nią plemiennie i organicznie złączona, w dobie osłabienia państwa Piastów dostaje się pod rządy zaborczych Rurykowiczów, z domu Rościszława, »izgojów«⁴, dla

których nie znalazło się miejsce na właściwej Rusi, dziedzictwie Włodzimierza. Rurykowicze potrafili dzielnicę tej narzucić obrządek wschodni i ugruntować tu cywilizacyjne wpływy gasnącego już Bizancjum. Nie zdołali jednak, pomimo forsownej kolonizacji ruskiej, zmienić struktury społecznej kraju, który został na zawsze Ziemią Lachów, nienawidzącą samowoli kniaziów, a miłującą wolność prasłowiańską, poprzez wszystkie czasy promieniającą w Polsce niepodległej”.

Dalej następuje polonocentryczna interpretacja dziejów tego terytorium, aż do czasów współczesnych autorowi: „Nie było nic zatem naturalniejszego jak przejście tej ziemi, ongi gwałtem zagrabionej przez Marię Teresę, po rozpadnięciu się Monarchii Habsburskiej pod rządy wskrzeszonej Polski bez rozlewu krwi i tłumienia rokoszu. Jeżeli

³ Potoczna nazwa ugodowców z Agrarnej Ukraińskiej Partii Chłopskiej.

⁴ W tym kontekście: książąt bez ziemi.

się stało inaczej, wina nie leży po stronie Polski i Polaków, przeciw którym wystąpiły chore ambicje prowodyrów ukraińskich, bałamuconych długo i wytrwale przez Berlin i Wiedeń i wszelkie siły nam wrogie. Męstwu i dzielności dzieci i niewiast Lwowa zawdzięcza Wschodnia Małopolska swe ocalenie dla Rzeczypospolitej w tej smutnej chwili, gdy pociski ukraińskie raziły świątynie tego grodu, a stołeczna Warszawa milczała”.

Wszelkie działania Polski interpretowane są jedynie z punktu widzenia ekskluzywnych interesów polskich: ustawa z września 1922 roku „zapewniła Rusinom małopolskim rozwój narodowo-kulturalny”, a wybory do Sejmu i Senatu „pomimo terroru ze strony wysłanników Petruszewycza, wykazały namacalnie, że masy ludności ruskiej w Małopolsce Wschodniej nie są bynajmniej Polsce nieprzychylnie i nie dają się już powodować agitacji zakordonowej”. Artykuł Radziejowskiego kończy się przyobiecaniem „ludowi ruskiemu” ściśle reglamentowanych swobód kulturalnych: „Jedna jest bowiem Rzeczpospolita, w której dość jest, jak i było dawniej, miejsca dla rozwoju narodowego Rusi, która tylko pod skrzydłami Orła polskiego może żyć i kwitnąć kulturalnie”.

Inne słowa

Lewica zapatrywała się na te sprawy odmiennie, jednak jej głos był słabiej słyszalny. Prasa narodowa była bowiem w tym okresie bogatsza, liczniejsza i lepiej zorganizowana. W „Robotniku”, będącym oficjalnym organem prasowym PPS, informacji o przebiegu rozmów w Paryżu jest niewiele. Dziennik ten, w odróżnieniu od „Gazety Warszawskiej”, nie miał w Paryżu swojego korespondenta i opierał się głównie na depeszach Polskiej Agencji Telegraficznej. W oczy rzuca się inne słownictwo i odmienny stosunek do przyłączonej prowincji oraz większości jej mieszkańców. W artykule z 16 marca Jan Maurycy Borski zwraca uwagę na sowieckie próby podburzania ludności ukraińskiej przeciwko Polsce, możliwą irredentę z terenów Ukrainy sowieckiej oraz bojkot państwa polskiego ze strony zwolenników Petruszewycza. Borski apeluje: „Jeżeli chcemy, by przynależność do Polski Galicji Wschodniej i »Kresów« wschodnich była czymś więcej, niż zdobyczą militarną usankcjonowaną przez traktat pokojowy i uchwałę mocarstw zachodnich, jeżeli ziemie te mają istotnie utrwalić łączność swą z Polską, to musi się to opierać na dobrowolnej zgodzie ludności nie-polskiej. Ludności tej nie pozyska się dla państwowości polskiej traktując [ją] jako mierzwę pod gmach tej państwowości w poczuciu przewagi fizycznej Polski czy wyższości kulturalnej. (...) Pisaliśmy już wielokrotnie, że zaspokojenie słusznych praw narodowych ludności nie-polskiej ma pierwszorzędne znaczenie dla przyszłości i pomyślnego rozwoju Polski. (...) A oto właśnie teraz nasz rodzimy hakatyzm⁵

⁵ Od słowa Hakata – potocznej nazwy Niemieckiego Związku Marchii Wschodniej, nacjonalistycznej organizacji niemieckiej powstałej w Poznaniu w 1894 roku.

zatrąbił w surmę bojową i przestrzegł, by broń Boże, żadnych nie poczynić ustępstw na rzecz narodowości obcych. Ta sama »chjena«, której przedstawiciele podpisali traktat o mniejszościach narodowych, oddawali Entencie Cieszyn i Wilno, a Rosji carskiej Galicję Wschodnią – dziś twardą wymachują pięścią, grożąc, że nie oddadzą tego, czego wcale nie zdobyli”.

Podobnie na łamach tego dziennika w artykule *Zasługi Narodowej Demokracji w dyplomacji* argumentował Tadeusz Hołówko, krytykując jednocześnie endecję zarówno za błędne rozumienie sprawy ukraińskiej, jak i za pomyłki Dmowskiego w okresie negocjowania traktatu wersalskiego. Z kolei w szerszym kontekście geopolitycznym decyzję Rady Ambasadorów widział publicysta obozu piłsudczykowski Marian Uzdowski na łamach czasopisma „Droga”: „Jeżeli lewica dąży do umożliwienia narodowościom kresowym korzystania w szerszym zakresie z przysługujących im praw narodowych i kulturalnych, jeżeli pragnie doprowadzić te narodowości do dobrowolnego uznawania państwowości polskiej za swoją – to chodzi tu zapewne nie tyle o tryumf szczytnej teorii, co o przyszłość Polski. (...) Otóż, jeżeli zważymy, że obecna czy przyszła Rosja zawsze będzie dążyć do pomniejszania naszych granic, to musimy w stosunku do narodowości kresowych trzymać się takiej linii, która nie będzie szkodzić nam w przyszłości, która nie będzie zmuszać Ukraińców i Białorusinów do oglądania się na Rosję”.

Odpierając nawoływania prawicy do ekspansji Polski w kierunku północno-wschodnim, Uzdowski argumentował, że wcześniej należy zabezpieczyć tyły, to znaczy oddalić od siebie niebezpieczeństwo rosyjskie, czego można dokonać dzięki poparciu dążeń niepodległościowych narodów ujarzmionych przez Rosję.

Zapalnik nowego konfliktu

Dyskusje polskich elit wokół kwestii ukraińskiej w Polsce toczyły się przez całe dwudziestolecie międzywojenne. Zmieniała się też polityka rządu w Warszawie – od względnej odwilży w okresie pomajowych rządów marszałka Piłsudskiego, „eksperymentów” na Wołyniu czy prób „ugody” z ukraińskimi elitami w Galicji, ale też „pacyfikacji” tego regionu, druga połowa lat trzydziestych XX wieku zaowocowała wcielaniem w życie narodowych koncepcji asymilacyjnych. Decyzja Rady Ambasadorów jedynie formalnie zakończyła spór między Polską a galicyjskimi Ukraińcami o status i przynależność Galicji Wschodniej po zawierusze pierwszej wojny światowej i upadku wielonarodowych imperiów Europy Środkowej. Stał się on bowiem zapalnikiem nowego konfliktu, już w granicach Polski, między najliczniejszą mniejszością narodową i państwem polskim, traktowanym przez ukraińskie elity Galicji jak administracja okupacyjna. Konflikt ten tlił się z różnym natężeniem i na wielu płaszczyznach przez całe dwudziestolecie międzywojenne, a wraz z narastającą

świadomością nieefektywności systemu wersalskiego i ostrym skretem w prawo elit politycznych Europy, w tym polskich i ukraińskich, stanowiska obu stron ulegały radykalizacji. Druga wojna światowa przyniosła eskalację konfliktu. Była ona tragiczna w skutkach dla Polaków z Wołynia i Galicji Wschodniej i na bez mała pół wieku pogrzebała szanse Ukraińców na stworzenie niepodległego państwa. ❧

Tadeusz Iwański jest analitykiem w Ośrodku Studiów Wschodnich oraz redaktorem czasopisma „Nowy Prometeusz”.